



Grzegorz
Kondrasiuk

Każde napisanie i wystawienie dramatu podejmującego dyskusję na tematy rzeczywiście bieżące uważam za gest ważny, za teatr krytyczny z prawdziwego zdarzenia. Ostatnio coś takiego zdarzyło się wziętemu dramatopisarzowi średniego pokolenia, Arturowi Pałydze

Kiedy napotykam realizacje polskiej dramaturgii współczesnej, to dochodzę do wniosku, że współczesność ta ma najczęściej charakter regresywny i retrospekcyjny. Dramatopisarze, reżyserzy, a przede wszystkim składający repertuarowe zamówienia dyrektorzy – jeśli już trzeba coś współczesnego wystawić – najchętniej sięgają po zestaw obowiązkowy. Od dwóch dekad jest on mniej więcej ten sam, tak więc oparty na nim dramat polski prezentuje się niczym zestaw młodego modelarza, z którego można na poczekaniu sklecić zawsze to samo, znane wszystkim, urządzenie. Co znajdujemy w pakiecie obowiązkowym? Polski antysemityzm, ten dzisiejszy, ale koniecznie z flashbackami z drugiej wojny, i ogólna nienawiść do wszystkiego, co obce brunatnopolodniennym katolikom, prowadząca (w wielkim finale) do aktów przemocy. Dla urozmaicenia w obrębie „tematyki” występują warianty stylistyczne: są sztuki oniryczno-surrealistyczne, są komediowe, są i hiperrealistyczne. Nie da się jednak ukryć, że teatr współczesny,



FOT. NATALIA KABANOW

„Pomiłość” spoza zestawu obowiązkowego

uważający się za tę naj-naj-najnowszą dziedzinę sztuki, krytyczną i dyskursywną, lubi ciepło opinii dawno już wydiskutowanych w przyjaznym swym gronie i zgadza się sam ze sobą.

Każde napisanie i wystawienie dramatu podejmującego dyskusję na tematy rzeczywiście bieżące uważam za gest ważny, za teatr krytyczny z prawdziwego zdarzenia. Ostatnio coś takiego zdarzyło się wziętemu dramatopisarzowi średniego pokolenia, Arturowi Pałydze. Popełnił on dramat „Pomiłość. Przeróżnie kiczowate i banalne historie”. Oto znajdujemy się w okolicach roku 2222, w społeczeństwie urządzonym zgodnie z ustaleniami Judith Butler, w bezpłciowej, technologicznej utopii, gdzie tożsamość płciową można sobie dowolnie i wielokrotnie wybierać. Pomysłem na fabułę jest zabawa w teatr. Wnuki i wnuczki (a raczej wnuczk) Butler improwizują etiudki, aby wyobrazić sobie, jak wyglądała miłość w dawnych, mitycznych i przemocowych czasach dominacji binarności. Piekielnie złośliwy jest wyłaniający się z dialogów obraz mentalności mieszkańców nowego, wspólnego świata, „100 proc. strefy komfortu”, w którym uprawia się wyłącznie bezpieczny cybersex, unika dotyku, niezdrowych emocji, no i – binarności. Na najprostszym poziomie jest to więc satyra na środowiska postępowe, forsujące rozwią-

zania prawne w imię równości i praw dla wielości „płci”, co w tekście ujawniają osobowe (i osobliwe) formy językowe w stylu „zrobiłem”, „chciałem”. Jest to jeden z pierwszych dramatów krytycznie wykorzystujących potencjał tej nowomowy, rozlewającej się coraz szerzej, dzięki działaniom Rady Języka Neutralnego (vide – strona zaimki.pl), „jesteśmy kolektywem queerowym zajmującym się zbieraniem, badaniem, kształtowaniem i promowaniem języka niebinarnego i języka neutralnego płciowo”). Ale w dramacie zaszyfrowane są odniesienia do greckich dialogów filozoficznych, oświeceniowych traktatów i powiastek filozoficznych, antyutopii, od Moore’a do Huxleya i Lema. „Wnuxy” sięgają po niebezpieczne medium teatru – wszak bywa on miejscem przekroczenia aktualnego status quo – i rozpętują żywioły: pożądanie i głębię emocjonalnego przywiązania rodzącą się w stałych związkach (o zgrozo!) kobiety i mężczyzny. Cała grupa odkrywa to, co nieznanne, wyłamuje się jedynie radykalny lider-ideolog, który w finale stwierdza, że uczestników tego eksperymentu trzeba zabić, ponieważ zajrzeli tam, gdzie nie wolno, a biblioteki spalić – dla dobra społeczeństwa. Pałyga przewrotnie mówi „sprawdzam”, testuje granice poprawności, czy aby na pewno sztuka współczesna jest miejscem wolności. Píše o miejscu, gdzie

radykalna wolność wchodzi w konflikt z radykalną równością.

Po dramat sięgnęła wrocławska filia Akademii Sztuk Teatralnych. Powstał spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Lalkarskiego, w reżyserii Agaty Kucińskiej. Sztampowa formuła w tym przypadku brzmi: „Inscenizacja miała wszystkie wady i zalety dyplomu”, i tak właśnie było. Przez cały spektakl zespół pracownicy udowodnił, że umie animować materię, w jej wielu przejawach, od waty cukrowej zaczynając, poprzez lalki z gąbki, a na realnych obiektach, takich jak lodówka czy telewizor, kończąc. Lalkarz żyje tu wiecznie w cieniu przedmiotów i obiektów (czasem wewnątrz nich). Niekiedy wyzwala ją one wyobraźnię reżysera i aktora, innym razem – więżą ją. Do tego: świeżość, energia (znów banały, ale tak to właśnie z dyplomami jest); ta pierwsza autentyczność młodości, z której można czerpać całymi garściami i tworzyć prawdziwie emocjonalne sceny, takie jak finałowa („Kamienie”), pokazująca rozpad i ponowną integrację małżeństwa. ©©

ARTUR PAŁYGA, „POMIŁOŚĆ. PRZERÓŻNIE KICZOWATE I BANALNE HISTORIE”
REŻYSERIA: AGATA KUCIŃSKA
SPEKTAKL DYPLOMOWY STUDENTÓW IV ROKU WYDZIAŁU LALKARSKIEGO FILII WE WROCŁAWIU
PREMIERA: 17 GRUDNIA 2021 R.